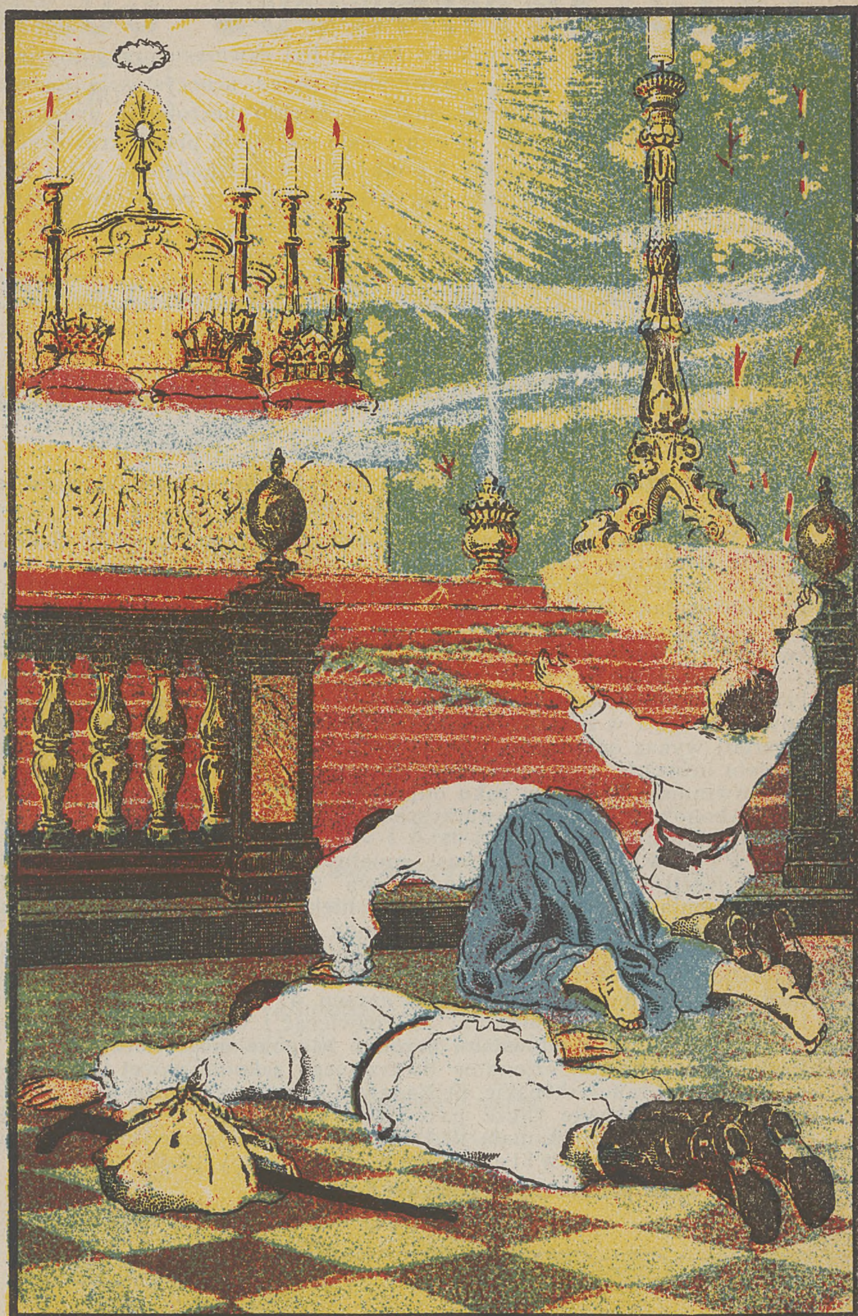
Nr. 6. Czerwiec 1918. Rok I.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

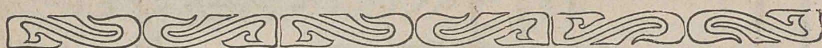


Obraz malował p. J. M. Krzesz, Kraków. Reprod. za zezwol. Zakł. art. K. Kálman, Budapeszt.

Wydawca i Redaktor: Ks. JÓZEF MAZUREK.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, WARSZAWSKA 1.

Od Wydawnictwa.

Niniejszy zeszyt czerwcowy (Nr. 6) był zawczasu przygotowany. Każdy z Czytelników byłby go otrzymał przed uroczystością Bożego Ciała. Niestety, nagle dnia 23. maja wybuchło bezrobocie drukarzy, które trwało do 2. czerwca. W tym czasie wszystkie pisma krakowskie przestały wychodzić. Wspólny los musiał również podzielić „Głos Eucharystyczny". Dlatego numer czerwcowy wysyłamy ze znacznem opóźnieniem. O tem zawiadamiamy uprzejmie wszystkich Czytelników.



Stowarzyszenie kapłańskie

Adoracyi Przenajśw. Sakramentu

zawiązane przez **Czcigodnego O. Eymard'a**

Założyciela Zgromadzenia Przenajśw. Sakramentu, potwierdzone przez pap. **Leona XIII. i Piusa X.**

M a z a c e l zbliżyć bardziej do Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie kapłanów, „Jego przyjaciół" — ożywić ich stosunek do tego Sakramentu najbardziej uświęcającego, który jest początkiem, ogniskiem i celem kapłaństwa katolickiego.

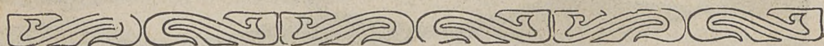
C z ł o n k i e m może zostać każdy kapłan lub kleryk wyższych święceń (w Stanach Zjednoczonych także kleryk minorzysta.

O b o w i ą z k i: 1) odbywać godzinę adoracyi raz na tydzień przed Przenajświętszym Sakramentem (nie koniecznie klęcząco, chorzy i słabowici mogą i w domu); 2) odsyłać co miesiąc (lub przynajmniej co kwartał) wykaz odbytych adoracyi do dyrektora dyecezyalnego Ma to na celu uchronić stowarzyszenie od zastoju i przypomnieć członkom ich powinność. 3) Raz w roku odprawić Mszę św. za zmarłych członków. Abonować organ Stowarzyszenia; jest nim dla Polaków „Głos Eucharystyczny".

P r z y w i l e j e: 1) odpust zupełny za każdą godzinę adoracyi, nawet, jeżeli się codziennie ją odbywa 2) Odpust zupełny w dzień przystąpienia do stowarzyszenia i w niektóre święta. 3) Niezliczona ilość odpustów zwanych „della Statione del Santissino Sacramento" każdym razem, gdy się nawiedza Przenajśw. Sakrament i odmówi 6 razy Ojcze nasz, Zdrowaś Marya i Chwała Ojcu i t d. Wszystkie te odpusty można ofiarować za dusze w czyscu. 4) Antycypować Matutinum i Laudes od g. 1 po południu. 5) Poświęcać i wkładać szkaplerz św. Józefa, poświęcać z odpustami koronki Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, przyjmować członków do trzeciego zakonu nawet tam, gdzie są klasztory Franciszkańskie. 6) Nadawać różańcom odpusty krzyżackie, t. j. 500 dni za każde Ojcze nasz i Zdrowaś Marya; Wystarczy znak krzyża św. (Pius X, 29. maja 1907). 7) Msze św. za zmarłych członków wszystkie są u p r z y w i l e j o w a n e (Pius X. luty 1905).

We spisie pośredniczą dyrektorowie dyecezyalni.

(Ciąg dalszy na 3. str. okładki).



Nr. 6. Czerwiec 1918. Rok I.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Koron 5·—
Marek 4·—
Rubli 2·—
Dolar. 1·—

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Warszawska 1.
Wydawca i Redaktor: *X. Józef Mazurek.*

TREŚĆ;

Oto Pan nas ubogaca!

(Pieśń Eucharystyczna).

Oto Pan nas ubogaca:
Dał nam Ciało Swe i Krew!
Niech się serce doń obraca,
Niech dlań bije wdzięczny śpiew.
Ani ziemia, ni firmament
Większych skarbów niema, nie,
Jak Najświętszy ten Sakrament,
Co miłością ku nam tchnie!

Wszystkie kwiaty, wszystkie zorze
Wszystkich światów, wszystkich nieb —
Nie tak piękne są, o, Boże,
Jak Anielski żywy Chleb!
Ani ziemia, ni firmament...

O Mądrości Jezusowa,
Któż Cię nie uwielbi, któż?
Boska uczta wciąż gotowa
Dla łaknących kornych dusz!
Ani ziemia, ni firmament...

Ta Hostyja jest obroną
Na straszliwy Boski gniew;
Gromy klątwy już nie płoną
Z błyskawicznych górnych stref.
Ani ziemia, ni firmament...

Z Panem duch w nas jest bogatszy
Ponad króle wielkich ziem!
Gdy w Hostyję człek się patrzy,
Niebo czuje w sercu swem!
Ani ziemia, ni firmament...

O, Niebianie, przyjdźcie w goście,
Z jasnych sfer w ziemicy cień;
I tę Świętość nad Świętoście
Czcijmy społem pośród pień!
Ani ziemia, ni firmament...

Kraków 1917. *Dr. Kazimierz Lubecki.*

Rozmyślanie na dzień Bożego Ciała.

(X. Biskupa Dra Ottokara Prohaszki).

To radosne przeświadczenie, że mamy wśród siebie Pana Jezusa rzeczywiście obecnego w Najśw. Sakramencie domaga się osobliwego — święta radości.

Wielki Czwartek nam nie wystarcza. Zbyt przysłaniają go bolesne wspomnienia o Męce Pańskiej.

To, co opowiadają Ewangeliści i Paweł święty, — co pierwsze gminy chrześcijańskie wyznawały z bohaterstwem w cieniu katakomb, — co pełne pokornej wiary wieki średnie uwieczniły w swych gotyckich katedrach — to chcemy uczcić odświętnie.

Jezus jest tu — między nami!

Pobożność nasza winna swym żarem przewyższyć promienie czerwcowego słonka; — a woń naszych westchnień niech się łączy z zapachem polnych kwiatów, które Mu rzucamy pod stopy.

* * *

1) Oto — wielkie ŚWIĘTO WIARY, która święci w tym Sakramencie wspaniały tryumf!

Napróżno usiłowano usunąć Zbawiciela, podać Go w niepamięć, pogrzebać... Napróżno przekręca się Jego słowa, zaciera Jego obraz... On żyje między nami, jest wśród nas!

„Tu jestem z wami!“

Jest i pozostanie! Ani niewiara, ani niewierność, — ani niewdzięczność, ani zapomnienie — nie usuną Go. — Oto Bóg... Chrystus prawdziwy, Bóg ukryty, tu — jest... powtarzamy przepełnieni radością.

Czujemy to, — przeczuwamy w głębi serca, że tak być musi. Wiemy, że On tu jest w Najśw. Sakramencie, taki bliski, choć tak — oddalony... Nie rozumiemy tego, a odczuwamy tak bardzo. I wiemy, że pozostanie wytrwale mimo wszystko, co musi znosić pod postacią chleba.

Naprawdę wiara obchodzi tu swoje święto, podziwia i rozkoszuje się.

Pełni podziwu unosimy się ku Bogu — jak orły bujające w najwyższych regionach niebieskich i rozkoszujące się bezmiarem przestrzeni. — I jak orzeł rozpościera i pręży z rozkoszą swe skrzydła w słońcu, — tak rozum nasz odpoczywa rozkosznie w posiadaniu prawdy.

Pełni radości i pewności mówimy z drżeniem rozkosznem: wierzę, wierzę...

2) Oto — ŚWIĘTO NADZIEI, która przed Najśw. Sakramentem wyrasta — do rozmiarów: męstwa i energii!

A tego tak nam potrzeba.

Życie duchowne pozbawione jest ponętnych pobudek, jakiemi rozporządza życie światowe, opierające się na psychologii tłumu. Wrażenia, jakie otrzymujemy z zewnątrz wcale nie są zachęcające, — brak nam bardzo zrozumienia i współczucia. — I nieraz opada nas zniechęcenie, pełzną ku nam pokusy: obawy, trwogi, przejmującej troski.

Cała ta nasza niemoc znika, — moc i radość napełnia nas i wzrasta energia nasza, jak tylko zbliżymy się do Najśw. Sakramentu. I znów podnosimy głowę i uczymy się... śpiewać radośnie.

Święta Teresa mawiała, że pokora i męstwo, odwaga — mają jednaką wartość w życiu duchownem. — A pokora i odwaga rosną w nas przez Komunię świętą. — Komunia święta czyni z nas orły i lwy...

„I wezmę ją z rdzenia cedru wysokiego... i wsadzę na górze wysokiej". (Ezech. XVII, 22). — Pożywamy rdzeń cedrowy i zakładamy mieszkanie nasze na górze, na wyżynach podniosłych uczuć...

3) Oto ŚWIĘTO MIŁOŚCI!

W Najśw. Sakramencie podsłuchujemy słowo, akcent, pieśń wzniosłą: miłości.

Miłość jest wspaniałym, królewskim aktem wiary. Gdy wiara dochodzi do pełni swego panowania — wypowiada się w miłości... Gdzież ona jednak wspanialej króluje niż tu? Gdzież się wypowie lepiej w miłości, jak nie tu, gdzie cieszymy się szczęśliwem posiadaniem Pana Jezusa?

To szczęście posiadania jest już: miłością i pobudza nas do uszczęśliwiania drugich, tak, że naprawdę tchniemy wszędzie: miłość ku Bogu, ku Kościołowi, ku bliźnim.

...Posiadanie Zbawiciela jest wielkiem świętem miłości...

Przedewszystkiem i dlatego, że rodzi potrzebę oddania się, złożenia ofiary, — ten popęd heroiczny, który budzi się w każdym, co dobrze przyjmuje Komunię świętą... W Komunii świętej znaleść można to mężne, pełne porywu, wspaniałomyślne usposobienie, które nazywamy bohaterstwem Świętych, czy ożywczą, życiodajną siłą duszy.

Eucharystya jest tajemnicą piękności i siły.

Dlatego to Kościół nie starzeje się, lecz zachowuje zawsze jednakie, piękne, młodzieńcze oblicze, — bo posiada Eucharystyę, strzeże Jej i Jej duchem się krzepi.

Tosamo dzieje się z każdą duszą eucharystyczną.

Opracował *X. H. Weryński.*

Eucharystya potrzebą Serca Jezusa.

Eucharystya jest jakby wspaniałym naddatkiem w dziele naszego odkupienia. Sprawiedliwość Ojca nie wymagała jej; Męka i Kalwarya wystarczały, by nas z Bogiem pojednać i wrota ojcowskiego domu nam otworzyć.



A więc dlaczego Pan Jezus ustanawia Eucharystyę?... Ustanawia Ją dla Siebie, dla zadowolenia Swego Serca. — Eucharystya tak pojęta jest dziełem Boskiem, najdroższem; charakterem Jej i naturą jest dobroć i miłość.

Jezus byłby ustanowił Eucharystyę wtedy nawet, gdybyśmy z Niej mało korzystali, a to dla trzech powodów:

I. Naprzód dlatego, że Zbawiciel był naszym Bratem, a Eucharystya to bratnie uczucie Jego Serca zadawalnia. Żadna miłość nie jest tak żywą, tak wylewającą się, jak miłość bratnia. Przyjaźń wymaga równości, a najprawdziwsza równość istnieje między braćmi. Doskonalszej, równiejszej miłości nad bratnią miłość Jezusa wyobrazić sobie nawet nie można. Pismo św. mówi, że dusza Dawida przylgnęła do duszy Jonaty tak, że obaj byli jakoby jedno. Lecz zjednoczenie dwojga ludzi nigdy doskonałem być nie może, gdyż w każdym z nich jest zaród egoizmu i pychy. Inaczej jest z miłością Jezusa. Zbawiciel kocha nas bezinteresownie.

Czy miłości tej odpowiadamy, czy nie, Jezus ściga nas zawsze miłością Swoją.

O, jak cierpiał Jezus, gdy musiał nas opuścić! Pragnieniem Serca Jego było pozostać z nami i ciągle nam przypominać: „Bratem waszym jestem!“ Inne przymioty Jezusa nie mówią nam o Jego przyjaźni: tam jest Dobroczyńcą, ówdzie Zbawicielem, tam znów Panem i Sędzią; ale wszystkie te nazwy nie zawierają w sobie słodyczy i poufałości przyjaźni.

Lecz Eucharystya gładzi wszelką różnicę; poza świątynią, w świątyni samej są stopnie i godności; tylko u Stołu Jezusa, pierworodnego naszego Brata, my wszyscy braćmi jesteśmy. Toż nie jest dobrze, gdy przy Komunii świętej dusza nasza zajmuje się tylko majestatem, świętością, wielkością Jezusa. W Eucharystyi On jest Bratem naszym, więc zbliżajmy się doń z serdeczną, najtkliwszą miłością, jak brat do brata.

II. Pan Jezus chce nadto mieszkać w pośród nas, gdyż jest naszym Zbawicielem i, jako Zbawca, cieszy się Swojem Zbawcy imieniem i Swemi zwycięstwy. Matka podwójnie kocha dziecię, które od śmierci uratowała. Pan Jezus, któregośmy tyle kosztowali, potrzebował po cierpieniach Kalwaryi pocieszyć się miłością Swą ku nam. On tyle dla nas uczynił i miłuje nas wedle wielkości Swych dla nas cierpień. Nikt nie opuszcza tych, których zbawił. Kto życie swe dla drugich narażał, kocha ich nad życie.

Pan Jezus ma dla nas prawdziwie serce matki. Wolał raczej zostawić Swych Aniołów, niż nas opuścić.

W Najśw. Eucharystyi Jezus nosi jeszcze na Ciele dawne blizny Swoje; one są Jego chwałą i pociechą, bo przypominają Mu ustawicznie Jego dla nas miłość. Prawdziwą też sprawiamy Mu radość, dziękując za dobrodziejstwa i cierpienia Jego. Jednym z celów, dla których Jezus ustanowił Eucharystyę było: iżbyśmy Go pocieszali w Jego boleściach, ubóstwie, wzgardzie i krzyżu. Tak, On pragnie od nas współczucia i żąda, byśmy Mu miłością za miłość oddawali.

III. Wreszcie Pan Jezus pozostaje z nami w Najśw. Sakramencie, bo Ojciec Jego nieskończoną kocha nas miłością, a Zbawiciel pragnie Ojcu Swemu oddawać za nas miłością za miłość.

Niekiedy zapalamy się miłością dla kogoś, którego wcale nie znamy, któregośmy nigdy nie widzieli; serce ciągnie nas do tego,

którego przyjaciel nasz miłuje i, nie znając, kochamy go jedynie dlatego, że drogim jest przyjacielowi naszemu.

Tak się ma z Panem Jezusem. Ojciec miłuje nas, a iż Jezus miłuje Ojca, przeto kocha nas dla Ojca, a pozostając w Najświętszym Sakramencie, miłość tę ustawicznie przypomina. Jest to potrzebą Jego Serca.

Przychodźmy często do stóp Najśw. Sakramentu i dziękujmy za miłość, jaką nam w tej Tajemnicy okazuje.

(Z pism W. O. Eymard'a).

Nauka Katechizmowa.

Msza św. jest ponowieniem ofiary krzyżowej.

Niejeden chrześcijanin-katolik, gdy słyszy opowiadanie o Panu Jezusie, a zwłaszcza o Jego bolesnej śmierci, myśli sobie w sercu: „O gdybym ja był wówczas na górze Kalwaryjskiej, jakżebym się modlił do Pana Jezusa i prosił o łaskę, żebym już Go nigdy, nigdy nie obraził!“ Wielkieby to było szczęście! Ci, którzy byli koło Pana Jezusa, otrzymali od Niego wiele łask. Przypominacie sobie, jak otrzymał w ostatniej chwili życia wielką łaskę od Pana Jezusa łotr na krzyżu, mianowicie łaskę nawrócenia; Pan Jezus przebaczył mu wszystkie grzechy, odpuścił kary; tegosamego dnia poszedł do raju, to jest do nieba. Nawróciło się wonczas także wielu innych żydów i zostali chrześcijanami.

Ofiara krzyżowa już dawno minęła. Cóż uczynił Pan Jezus, abyśmy mogli stać się uczestnikami łask, jakie nam na krzyżu wysłużył? —

W okolicy wielkich miast są zazwyczaj obfite źródła wody zdrowej. W samych wielkich miastach wody zdrowej niema. Co zrobiono, aby sprowadzić do miast tę wodę zdrową, ożywczą? Wybudowano wodociągi. Kosztowało to dużo pracy i pieniędzy. Ale zato mamy w miastach teraz wodę zdrową. W obfitości czerpać ją możemy.

Ofiara krzyżowa — to przeobfite źródło życia. Straconemby było dla nas, gdybyśmy z niego czerpać nie mogli. A ofiara ta odbyła się dawno — 1900 lat blizko. Cóż uczynił Pan Jezus, abyśmy żyjący tak dawno od tego czasu, mogli być przy tej ofierze Pana Jezusa obecnymi i uzyskać dla duszy łaski potrzebne? Pan Jezus wynalazł na to sposób. Uczynił to podczas ostatniej wieczerzy. Przemienił chleb w Ciało, a wino w Krew Przenajświętszą. Powiedział wtenczas Pan Jezus:

„To jest Ciało Moje... To jest kielich Krwi Mojej, która za was i za wielu przelaną będzie na odpuszczenie grzechów". Mówił Pan Jezus, że Ciało Swoje i Krew ofiarować będzie za nas na krzyżu. Ale już przedtem, podczas ostatniej wieczerzy ofiarował Swoje Ciało i Krew Przenajświętszą Bogu Ojcu. W Wielki Piątek złożył Pan Jezus ofiarę sposobem krwawym. A sposobem bezkrwawym ofiarował się Pan Jezus w Wielki Czwartek, to znaczy, że przy ostatniej wieczerzy Pan Jezus nie cierpiał jeszcze, ani Krwi Swojej nie przelewał.

Pan Jezus zarządził, żeby i potem składano Bogu nieustannie tę ofiarę, którą złożył przy ostatniej wieczerzy. Powiedział bowiem, gdy już przemienił chleb i wino w Najśw. Ciało i Krew Swoją: To czyńcie na Moją pamiątkę. Apostołowie więc mieli na pamiątkę Pana Jezusa przemieniać chleb i wino w Najśw. Ciało i Krew i ofiarować je Bogu Ojcu. Z tego powodu, zaraz po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa składali Apostołowie codziennie tę świętą ofiarę. Po śmierci Apostołów czynili tosamo biskupi i kapłani. Kiedy składają biskupi i kapłani tę świętą ofiarę? Podczas Mszy świętej! Co ofiarują oni podczas Mszy św. Panu Bogu? Najśw. Ciało i Krew Pana Jezusa! Właściwie sam Pan Jezus składa tę ofiarę. Ponieważ jednak Pana Jezusa nie można widzieć, dlatego zastępują Pana Jezusa przy składaniu ofiary Mszy św. biskupi i kapłani. Ale oni są tylko zastępcami Pana Jezusa. W jaki sposób? Przychodzi do domu żebrak, mama daje dziecku kilka centów, by je wręczyło biednemu; któż właściwie dał jałmużnę ubogiemu? Mama! Przez ręce dziecka dała mama tę jałmużnę. Matkę zastąpiło dziecko. Taksamo Pan Jezus ofiaruje Ciało i Krew Swoją przez ręce kapłana. Przez święte słowa, które kapłan wymawia nad chlebem i winem, przemienia Pan Jezus chleb i wino w Najśw. Ciało i Krew Swoją i ofiaruje się Ojcu Swemu Niebieskiemu.

Jak więc matka dała jałmużnę przez ręce dziecka, tak Pan Jezus ofiaruje się przez ręce kapłana. I jak to dziecko dało tę jałmużnę w zastępstwie swojej matki, tak ofiaruje kapłan Mszę świętą w zastępstwie Pana Jezusa.

Że kapłan podczas Mszy św. zastępuje Pana Jezusa, poznać można ze słów, które wymawia w chwili przeistoczenia. Mówi bowiem nad chlebem: „To jest Ciało Moje", a nad winem: „To jest kielich Krwi Mojej". Ma wtedy na myśli Ciało i Krew Pana Jezusa. Mówi taksamo jakby mówił Pan Jezus; bo rzeczywiście mówi to Pan Jezus, a kapłan zastępuje tylko Pana Jezusa.

Kiedy teraz porównamy to, co się dzieje podczas Mszy świętej, z tem, co się działo na krzyżu, zobaczymy, że tu i tam działo się to samo. Na krzyżu bowiem ofiarował Pan Jezus Ciało Swoje przez to, że pozwolił je zabić; ofiarował i Krew Swoją, przelewając ją za nas z niezliczonych ran.

Ta tylko jest różnica, że podczas Mszy św. nie widzimy Pana Jezusa w postaci człowieka, bo Pan Jezus przyjął postać chleba i wina; a nadto nie umiera, ani Krwi nie przelewa, bo drugi raz Pan Jezus umrzeć nie może. Nie mogąc jednak na nowo oddać życia Swego na przebłaganie za grzechy nasze, ofiaruje za nas Pan Jezus Swe Ciało niegdyś na Krzyżu umęczone i Krew Swoją Najśw., którą za nas przelał. A czyni to Pan Jezus nie dlatego, by nas na nowo zbawił, nie dlatego, by nam na nowo wyjednać łaski Boże, bo te wysłużył nam już na krzyżu, a wysłużył na zawsze, na wszystkie wieki. We Mszy św. ofiaruje się za nas Pan Jezus Ojcu Swemu Niebieskiemu, by nam Ojciec Niebieski udzielił tych łask, które nam Pan Jezus wysłużył Swoją gorzką męką i śmiercią na krzyżu.

Z tego poznajemy, że Msza św. nie jest inną ofiarą jak ofiara krzyżowa. Nie mamy dwóch ofiar, ale jedną ofiarę, jednego Baranka Bożego, Pana Jezusa, który się za nas na krzyżu ofiarował w sposób krwawy, we własnej swej postaci, a we Mszy św. pod postaciami chleba i wina w sposób bezkrwawy. Ofiara krzyżowa była ofiarą krwawą — ofiara Mszy św. jest ofiarą bezkrwawą. Czy możemy więc brać udział w ofierze krzyżowej? W jaki sposób? — Gdy jesteśmy na Mszy św.! Tak, we Mszy św. odbywa się tasama ofiara co na krzyżu. Przez ofiarę Mszy św. ponawia się nieustannie ofiara krzyżowa Pana Jezusa. Kiedy jesteśmy na Mszy św., jesteśmy niejako na Kalwaryi. Te łaski, które nam Pan Jezus na krzyżu wysłużył, możemy na Mszy św. dla duszy pozyskać. Msze św., których pobożnie słuchamy, są tymi wodociągami świętymi, z których w obfitości każdy czerpać może z tego zdroju łaski Bożej, który nam Pan Jezus na krzyżu otworzył! O jak to cudowne, niepojęte! Tylko Bóg najmędrszy mógł coś podobnego wymyśleć!

Przez ofiarę Mszy św. ponawia się nieustannie ofiara krzyżowa.

W tym celu Jezus Chrystus ustanowił ofiarę Mszy św.:

1) by nam uprzytomnić po wszystkie czasy krwawą ofiarę na krzyżu;

2) by nas uczynić uczestnikami owoców ofiary krzyżowej.

Żywot świętego Paschalisa Baylon'a

Patrona Stowarzyszeń i dzieł Eucharystycznych.

ROZDZIAŁ DRUGI.

3) **Mały pasterz.**

(Ciąg dalszy).

Liczna rodzina, będąca zwykle ciężarem dla mieszkańców miast, jest ulgą i pomocą w domach rolników, bo ci nie potrzebują się troszczyć o umieszczenie dzieci i łożenie na nich, mając zawsze czem je zatrudnić. Na wsi jest dziecko jakby zesłany przez Opatrzność pomocnik zastępujący najemnika.

Starsze dzieci Marcina Baylona pracowały już w gospodarstwie pod kierunkiem ojca; należało teraz zatrudnić najmłodszego, mającego lat siedm. Nie było to rzeczą trudną i uznał ojciec, że można mu powierzyć paszenie inwentarza. Paschalis z żywą radością usłuchał polecenia, gdyż zajęcie to najlepiej odpowiadało jego skłonności do rozmyślania i spokojnego skupiania się; uśmiechało mu się życie na świeżem powietrzu, zdala od ludzi, pod okiem tylko Boga jednego. Rzecz dziwna! Samotność przestrasza odważnych i ugina silnych, a rozweselała to dziecko zaledwie zaczynające myśleć. Poczytywał ją jako łaskę i błogosławieństwo. Młodziutkim był, a potrafił zapełniać nietylko chwile, ale długie godziny samotności, mogące innych znudzić i zepsuć bezczynnością.

Wychodząc z domu rodzicielskiego unosił Paschalis ze sobą dwa talizmany, mające go chronić przed nudą i próżniactwem i czas mu skracać. Pierwszym z nich był nieustający widok Jezusa istotnie obecnego w Najśw. Sakramencie ołtarza i ciągła myśl o Nim, a drugim rzewne i synowskie nabożeństwo do błogosławionej Dziewicy. Mając myśl i serce przepełnione temi dwoma wspomnieniami, Paschalis żył nieustannie w boskiem towarzystwie Jezusa i Maryi. Ono mu wystarczało, nie pragnął innego. Nabożeństwo do Maryi, jak nic innego, zapuściło korzenie w duszy dziecka, uprawionej i zasianej słodką nauką katechizmu na kolanach jego matki. Po Jezusie najgo-

ręcej ukochało ono Królowę niebios, której wizerunek nosił na piersiach. Ale też, przyznać trzeba, mało miała Najśw. Panienka sług tak wiernych i gorliwych. Dla przypodobania się Jej i wkupienia w łaski postanowił — on biedny młodziutki pasterz — zostać uczonym.

Małe Officium („Godzinki") do Matki Bożej jest jakby brewiarzem dzieci Maryi; Paschalis zapragnął umieć je na pamięć, by módz (głośno powtarzając) łączyć się z Kościołem w chwale Królowej. Trzeba jednak było do tego umieć czytać, a nasz pastuszek nie znał nawet abecadła. W polu zaś nie mógł myśleć o szkole i nauczycielu. Każdy inny byłby się zniechęcił, ale Paschalis miał w sobie wolę Świętych i niezwalczoną energię. Co chciał, chciał silnie i znajdował sposób wykonania. Zapragnął umieć czytać, by lepiej rozpoznać Maryę i pokochać Ją więcej, a pozostawiony własnym środkom, wynalazł metodę, która go powoli, lecz pewnie, doprowadziła do celu. Nie doczekała się ona patentu wynalazku, niemniej jednak była prostą i oryginalną.

Zaopatrzywszy się we wspomnianą książeczkę, czyhał na przejezdnych publiczną drogą i prosił o wskazówki i wyjaśnienia. Nie spotykał się z odmową, a pozostając w samotności, rozmyślał i rozbierał usłyszane nauki. Powoli coraz wyraźniejsze stawało się Officium („Godzinki"), a podobne początkowo do starych hieroglifów, po pewnym czasie było mu już przystępnem. Tak nauczywszy się czytać, wzrósł w szlachetną ambicyę i pomyślał o pisaniu.

Zabrał się do dzieła znowu bez nauczyciela. Tu i ówdzie zebrane świstki papieru były mu pierwszym zeszytem, a kawałek trzciny wypełnionej smołą stanowił kałamarz, w którym atramentem była sadza z wodą i z sokiem roślin. Przyrządy te wraz z książeczką starannie przechowywał w skórzanej torbie, zawieszonej na piersi. Nigdy się z nią Paschalis nie rozłączał. — Zobaczymy, do jak szlachetnego celu posłużył mu potem ten zeszyt.

Niedaleko od wioski Torre Hermoza stała na małym wzgórku słynna świątynia Matki Boskiej z Sierra, a cudowny w niej obraz, czczony od wieków przez wiernych, stał się widomym znakiem nabożeństwa Paschalisa do Maryi i codziennem dla niego przypomnieniem modlitwy. Tu w pobliżu rozpinał swój namiocik pasterza i czuł się bezpiecznym, jak we fortecy. Tam byłby rad pozostać zawsze. Gdy jednak zmuszony był zmieniać pastwiska, miała Najśw. Panna z Sierry wszędzie mu towarzyszyć.

W tym celu, w naiwnem natchnieniu, wyrył nożykiem na swojej pasterskiej lasce wizerunek ołtarza i dodał nad nim trzy krzyżyki, co razem miało dla niego stanowić przenośny ołtarzyk, zatykany w ziemię przy każdem oddaleniu się od cudownej świątyni. Przed nim się modlił, odmawiał Officium („Godzinki"), tak, jakby klęczał przed Najśw. Sakramentem i obrazem Maryi. Nie rozstawał się z tą uświęconą laską ani dniem, ani nocą, a szanując ją, nigdy, jak inni pasterze, nie rzucał nią za nieposłuszną owcą.

W kilka lat później Paschalis dostał się do obcej służby i tam zarówno się starał być w pobliżu kościoła Matki Boskiej z Loreto, tak jak tu, o ile mógł, nie oddalał się od Madonny z Sierry. Za takie częste zapędzanie owiec w sąsiedztwo świątyni, oskarżony został przed chlebodawcą o niedbalstwo i lenistwo. „Czemu — gromił go gospodarz — nie zapędzasz owiec na żyzne pastwiska, a trzymasz je w pobliżu Loreto, gdzie trawa najgorsza?" „Dlatego panie — odrzekł — że owcom i pasterzowi nigdzie nie może być lepiej, jak na gruncie Najśw. Panny. A proszę spojrzeć, jakie są tłuste i okrągłe; boska Pasterka czuwa nad niemi i jeszcze nie zdarzyło się nigdy, żeby kieł wilka dotknął którą z moich owieczek". Przyznał mu to i nie bronił paść, gdzie chciał.

Nie miał jednak w polu i na pastwiskach tej samotności, o jakiej marzył. Pasterze okoliczni skupiali się często razem, a Paschalis nie mógł się od nich odłączać. Dawało mu to sposobność wypróbowania swej cierpliwości i wywierania wpływu na towarzyszów. Dobór ich nie był szczególny. Większość, pochodząca z różnych okolic, składała się z chłopców ordynarnych w obejściu i słowie i była dziwnym kontrastem z usposobieniem i słodyczą Paschalisa. Wychowywany pobożnie, był ciągle narażany na przekleństwa i dwuznaczne rozmowy tych, z którymi musiał obcować, chociaż żaden z nich nigdy niczem nie dotknął jawnej pobożności naszego młodziana. Z początku wyśmiewali niektórzy jego odosobnianie się i niechęć do zabaw, ale to długo nie trwało. Zrozumieli wyższość tego dziecka, imponowała im jego prosta a szczera pobożność i nauczyli się szanować go.

To mu pomogło do wpływania na te dzikie natury i opanował je tak, jak swoje starsze rodzeństwo przed opuszczeniem domu. Z rzadką więc, zwłaszcza u dziecka, energią zdobył sobie niezależność, a nawet przewagę. W zimie, z zapadającym wieczorem, zbierali się razem pasterze koło wspólnego ogniska i szukali rozrywki w rozmo-

wach i w zabawach. Paschalis nie brał w tem udziału. Co wieczór, pożegnawszy się z towarzyszami, usuwał się do swojej lepianki, a po długich modlitwach zajmował się czytaniem i ręczną robotą. Franciszek Delgado, krewny Paschalisa, ten, któremu chciał zabrać sukienkę Franciszkanina, był także pastuszkiem w tejsamej okolicy. Jako krewny, przychodził często i niespodziewanie wchodził do niego na rozmowę. Zastał go raz zajętego kręceniem przędzy na sznurek z gęstymi węzłami i ciekawie zapytał o cel i przeznaczenie tej roboty.

„Sznurki te — odrzekł — zastępują różaniec; grubsze węzły znaczą Ojcze nasz, a małe Zdrowaśki; na nich modlę się zawsze. Te grube zaś sznury służą mi do karania się za grzechy“.

„Twoje grzechy! — zawołał kuzyn prawie z przerażeniem — ty ich nie możesz popełniać twojem spokojnem, mądrem i pobożnem życiem“.

„Mogę i grzeszę; bądź płochemi myślami, bądź powolnością, pragnieniem, a choćby tylko złośliwem tupaniem nogami w ziemię, która nas nosi“.

(C. d. n.)

Książki nadesłane redakcyi.

Die Notwendigkeit der hl. Eucharistie, dogmatische Abhandlung von Dr. P. Johann Nicolussi S. S. S. 1917. S. 205.

Autor postawił sobie za zadanie dowieść, iż Eucharystya jest środkiem koniecznie do zbawienia potrzebnym (necessitate medii), przynajmniej pragnieniem (voto) przyjęta, jeśli okoliczności nie pozwalają na rzeczywiste przyjęcie.

Wiadomo, iż dziś teologowie niemal powszechnie przyjmują, iż Eucharystya jest do zbawienia potrzebną z nakazu Bożego, który to nakaz Kościół katolicki bliżej określa, nakazując wiernym raz w rok posilać się Chlebem żywota.

Kwestya przez Autora poruszona nie ma wielkiego interesu dla względów praktycznych. Bo choćby nawet Eucharystya była do zbawienia potrzebna jako środek niezbędny, to tej potrzebie każdy zadość czyni, spełniając przykazanie Boże i kościelne. Więc tylko ze względów teoretycznych kwestya poruszona przez Autora może budzić zainteresowanie. Czy Autor dowiódł swej tezy? Można być w tej mierze różnego zdania, nam się wydaje, że nie. W każdym razie nie można dziełu odmówić naukowej wartości. Autor bardzo skrzętnie zebrał tak z Ojców, jak i teologów, zwłaszcza ze św. Tomasza wyborne cytaty, które, jeśli nie zawsze dowodzą tezy Autora, to dają pełny obraz gorliwości nieznużonej, powiem natarczywości, Ojców,

z jaką zachęcali zawsze wiernych do jak najczęstszego przyjmowania Eucharystyi. Teksty są umiejętnie dobrane, może tylko, nie zawsze potrzebnie, za długie... Podziwienia godna jest też subtelność Autora w roztrząsaniu poszczególnych problemów. Język jędrny, jasność wyrażenia, czcionki łacińskie nie gotyckie, papier wytworny nawet na czasy przedwojenne stanowią też niemałą ozdobę książki. Dzieło zainteresuje specyalistę dogmatyka; profan przez wzgląd na piękne cytaty z Ojców i ozdobną formę zewnętrzną, chętnie je przeczyta.

X. Dr M. S.

KRONIKA.

Z ruchu eucharystycznego: Z działalności Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu. Dnia 21. marca odbyło się w Krakowie doroczne ogólne Zebranie Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu pod przewodnictwem Najprzewiel. Księdza Biskupa Nowaka. Sprawozdanie z działalności Arcybractwa w r. 1917 obejmowało: I-o stronę jego duchowną, mianowicie wykaz godzin adoracyi odbytych, nietylko jako obowiązku miesięcznego w kościele SS. Felicyanek, ale i nadobowiązkowo w innych, bardziej opuszczonych kościołach krakowskich w czasie 40-godzinnych nabożeństw, dalej współudział członków w innych publicznych objawach czci eucharystycznej, t. j. w procesyi Bożego Ciała, w uroczystości świętego Paschalisa, noworocznem, dziękczynnem nabożeństwie, wspólnej Komunii św. w pierwsze czwartki miesiąca i t. p. — II-o stronę materyalną, czyli zaopatrywanie ubogich kościołów dyecezyi, a wobec tak licznych wojną zniszczonych kościołów w Galicyi i Królestwie i do nich swoją pomoc rozciągając. Szczupłe dochody (1652 korony wpłynęło w tym roku), a niesłychana wysokość cen materyałów nie pozwoliły sporządzić wiele aparatów. Skromna wystawka zgromadziła: 2 kapy, 8 ornatów, sukienkę na puszkę, 3 alby, 3 obrusy i kilkadziesiąt sztuk drobnej bielizny kościelnej. Toteż Zarząd zaniósł gorącą prośbę do swoich członków, a można ją skierować i do wszystkich czytelników „Głosu Eucharystycznego“, by się starali o rozszerzanie Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu, tak w mieście, jak i na wsi, ponieważ od ilości choćby najdrobniejszych datków (i 20 hal. rocznie wystarcza) zależy poważna liczba całości. — Po skończonem sprawozdaniu Najprzew. Ksiądz Biskup Nowak podniosłemi słowy zachęcił zebranych do głębszej znajomości i gorętszej czci Pana Jezusa pod postacią chleba wśród nas mieszkającego i udzielił pasterskiego błogosławieństwa.

Ponieważ pani Maurycowa Straszewska, wielce zasłużona, długoletnia prezydentka Arcybractwa, od roku przeszło ciężką niemocą złożona, nie może spełniać swego urzędu i o uwolnienie kilkakrotnie

prosiła, przeto Najprzew. Ksiądz Biskup Nowak mianował w jej miejsce prezydentką dotychczasową wiceprezydentkę pannę Maryę Dunajewską, wiceprezydentką zaś obraną została Jej Eksc. pani Adamowa Jędrzejowiczowa — urzędy skarbniczki i sekretarki pozostały nadal w rękach panien Zofii i Maryi Koźmianównych.

Siedzibą Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu jest klasztor Sióstr Felicyanek w Krakowie (ulica Smoleńska). Tam też należy pisać we wszystkich sprawach dotyczących Arcybractwa.

W kościele SS. Dominikanek: Dnia 5-go maja w kościele SS. Dominikanek przy ulicy Mikołajskiej w Krakowie, staraniem PP. Imeldanek odbył się dzień eucharystyczny. Przez cały dzień był wystawiony Przenajśw. Sakrament ku czci publicznej. Mszę św. uroczystą z asystą odprawiono o godz. 9. na intencyę pokoju dla świata i lepszej doli dla Ojczyzny naszej. Po południu o godz. 5. odśpiewały SS. Dominikanki nieszpory, następnie było kazanie, odśpiewano Suplikacye i procesyą z Najśw. Sakramentem zakończono ten piękny i uroczysty dzień.

Dnia 9. czerwca w kościele SS. Dominikanek przy ulicy Mikołajskiej o godz. 8. uroczysta I. Komunia św. dzieci zebranych i przygotowanych przez Stowarzyszenie PP. Imeldanek.

Przed uroczystością Bożego Ciała.

Święto Bożego Ciała wraz z oktawą (30. maja, 3. czerwca) powinno w szczególniejszy sposób być obchodzone przez wszystkich czcicieli Przenajśw. Sakramentu. Nietylko osobisty udział w procesyach, czy to publicznych, czy codziennych po kościele, jako też i nawiedzanie częstsze Przenajśw. Sakramentu w tym czasie jest zaleconem, ale i pobudzanie drugich do oddania czci należnej Panu Jezusowi zstępującemu pomiędzy nasze domy lub niwy — oraz starania się o ozdobę ulic, przez które przechodzi. Kilka lat temu poruszono w Arcybractwie Przenajśw. Sakramentu i Sodalicyach Maryańskich myśl dekorowania domów tam, gdzie procesye przechodzą. Odezwy skutkowały, ale nie na długo. Teraz, mimo odezw, policzyć można domy, w których okna pozamykane, a światło, kwiaty i draperye wraz ze świętymi obrazami świadczą o katolickiem sercu mieszkańców. Natomiast widzimy w otwartych oknach śmiejącą się publiczność, słyszymy głośne rozmowy, a niepozasłaniane, często bezwstydne anonsy urągają naszym religijnym uczuciom. W Krakowie część ulicy Karmelickiej może świecić przykładem, jak należy uczcić przejście Pana nad pany koło naszych ognisk rodzinnych. W rocznice patryotyczne miasto całe przyozdobione chorągwiami, przybiera wygląd uroczysty; w dzień Bożego Ciała święcimy pamiątkę ustanowienia Przenajśw. Sakramentu. Sam Król niebieski pod postacią chleba raczy pomiędzy nas zstępować; a Kraków, stary gród królewski, nie może się zdobyć na prawdziwe objawy czci i radości. Gmachy

miejskie nieprzystrojone, ulice niepozamiatane, a wiemy, jak w innych krajach witają Pana nieba i ziemi, jak pobożne stowarzyszenia pracują tygodniami naprzód, by sporządzić draperye i chorągwie, jak droga, którą przechodzi procesya, zasłana jest polnem kwieciem. Przykład godny naśladowania w miastach naszych i wioskach. Bractwa, Sodalicye, Kółka eucharystyczne, wreszcie wszystkie dusze wierzące powinny same się starać o ustrojenie domów i ulic, tam gdzie mają dostęp — i wpływem swym innych do tego pobudzić. Należy też pouczać dzieci sypiące kwiaty, lub starsze dziewczęta niosące lilie, o świętości ich zadania i zachęcać je do pobożnego zachowywania się na procesyach. *D.*

Z życia Papieża Piusa IX.

W piśmie peryodycznem „Die katolischen Blätter aus Tirol“, z roku 1849., czytamy co następuje o pobożności tego Papieża dla Przenajśw. Sakramentu Ołtarza: „Ojciec Święty odwiedzał w Neapolu (podczas nieobecności swej w tyle niewdzięcznym Rzymie) prawie codzień w godzinach południowych różne kościoły. Przy takich odwiedzinach spotkał raz kapłana, wracającego z Przenajśw. Sakramentem od chorego. Natychmiast pobożny Papież wyszedł z powozu, pieszo szedł za kapłanem aż do kościoła parafialnego i tu pospołu z ludem otrzymał błogosławieństwo. Potem w dalszą udał się drogę“.

Złote myśli.

Jedna dobra Komunia wystarcza, by duszę zapalić najgorętszą miłością i oderwać ją od świata. *Bł. X. J. Vianney.*

Filozofowie dzisiejszych czasów, którzy uwielbiają w katolikach umiejętność poświęcania się dla bliźnich, podobni są do Egipcyan którzy błogosławią wylewy Nilu, nie znając jego źródła.

Hubert Lebon.

Nihil obstat.

Ks. Mateusz Jeż, cenzor.

L. 5321. POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

W Krakowie, 21 maja 1918. † *Anatol,*

biskup sufr. wik. gen.

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.

Dyrektorowie dyecezyalni Stowarzyszenia Adoracyi kapłanów

w Krakowie Ks. Mateusz Jeż (ul. Batorego Nr 6); **we Lwowie** ks. Stanisław Żukowski, katecheta I-szej szkoły realnej, Kurkowa 22, **w Przemyślu** ks. kan. Konstanty Bieda, spirytualny w Seminaryum duchownem, **w Tarnowie** Msgr ks Kasper Mazur, spirytualny w Sem. duch., **w archid. poznańskiej i gnieznieńskiej** ks Dr. Albert Steuer. kan. katedr., profesor Seminaryum duchownem, **w dyecezyi wrocławskiej** ks. August Kühn, proboszcz (Lorzendorf p. Metkau O/S), **w dyecezyi chełmińskiej** ks. kan. Stanisław Dzięgielewski w Pelplinie, **w dyecezyi warmińskiej** ks. Alojzy Lingnau proboszcz (Wusen °/Pr) Oni pośredniczą w zapisywaniu Członków i odsyłaniu libellów.

Uwaga: Adresy XX. Dyrektorów podajemy, tak, jak były ogłoszone w „Adoracyi Przenajśw., Sakramentu“ w 1914 roku. Jeżeli zaszły zmiany, prosimy nam łaskawie o tem donieść, a podamy nowe adresy.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Eucharystycznego“ złożyli:

1.	Ks. Czesław Lewandowski	6·50 kor.
2.	Ks. Wojciech Szemik	5·— „
3.	Katarzyna Błachońcówna	10·— „
4.	Ks. Dominik Górski	2·— „
5.	Ks. Stanisław Lic	5·50 „
6.	Anna Wieczorkówna	1·50 „
7.	Marya Brożkowa	1·50 „
8.	Rozalia Machalicówna	1·50 „
9.	Antonina Danelówna	1·50 „
10.	Helena Pietrzykówna	1·50 „
11.	Zofia Samiec	1·50 „
12.	Ks. Bolesław Żychliński (Poznań) 50 Mk	73·53 „
13.	Szydło Dorota	6·40 „
14.	Firleta Marya	15·— „
15.	Misik Marya	4·— „
16.	Leona Poprawa	10·— „
17.	Marya Klimas	20·— „
18.	Rozalia Płonka	5·— „
19.	Aniela Markowa	10·50 „
20.	Teresa Ptasznik	8·— „
21.	Piegzówna ze Sołkowic	5·— „

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składa się serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać!“
